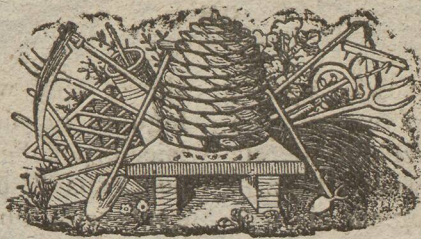


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych świątkach, dnia 19. Czerwca 1842.*

Religia.

O klątwie.

(Nadesłano.)

Lamenta gospodarz bardzo się do klątwy przyzwyczaił. Pewnego razu Pleban przechodząc mimo jego podwórza, już zdaleka słyszał, jak straszliwe wyziewał przekłętwa; stanął tedy i następującą z nim prowadził rozmowę: Pleban: Czegoż to tak Lamenta klniecie? — Lamenta: Bo się to tak człek, proszę Dobrodzieia, do tego przyzwyczaił; i mój oyciec, Panie świeć nad duszą jego, nie lepięć robił; słyszało się i oto się klnie. — Pl.: Złe przyzwyczajenie trzeba oddać mój gospodarzu. — L.: Hanu! trzebaćby prawie, aleć to nie tylko my szdraki, i panowie potrafią kłąć i to na imię. — Pl.: To wy rozumiecie, że wszystko dozwolone, co panowie uczynią? — Lamenta chcąc się lepięć wygadać, powiada: Iużćie nie, to prawda; klątwy przecie są to tylko słowa, toć wielkim grzechem być nie mogą. — Pl.: Tak jest, klątwy są słowa, ale gdy szczerze wymówione, pochodzą ze złego serca. Kto życzy złego innym, ma zepsute i złośliwe serce; a im częściej kto klnie, tém bardziej złość w nim roście i zakorzenia się; jeżeli zaś nieszczerze wy-

mówione i są tylko samym krzykiem, wtedy przeklinacz robi się tak śmiesznym jak ów pies, co na księżyc szczeka. Ale pomówmy o tém więćcy. Złorzeczenie, przekłętwa, nic innego nie jest, tylko, iakośmy powiedzieli, oświadczenie słowne, przez które życzysz bliźniemu czego złego, którego byś sobie nie życzył, iako to: czarta, śmierci, złamnie karku, albo nóg i ręki, pioruna, lub iakiegokolwiek nieszczęśliwego przypadku, czy na ciebie, czy na duszy. Wiele jest takich, u których ledwie nie za każdym słowem diabeł z ust wyleci, a nawet i własni rodzice nie przepuszczają dzieciom swoim, dzieci rodzicom, rodzice sobie samym i sami się przeklinają. Znaydują się niektórzy tak bezbożni, że ran najsświętszych Jezusa i krwi Jego na pomstę wołają: Bodaj cię krew Jezusa zgubiła, potępiła! rany Jego pobili! Takie przekłętwa nie tylko są grzechem ciężkim iako przekłętwa, ale są one i bluźnierstwem; bo nie na to Pan Jezus rany poniósł, żeby nas niemi potępił; nie na to krew swoją najsświętszą wylał, żeby nam była na zgubę duszy. Tacy, na cóż sobie przez swe przekłętwa zarabiają, jeżeli nie na przekłętwa u Boga, i na nieszkanie z temiż czartami, którym się życiu oddają? — L.: O Dobrodzieiu! ia kiedy przeklinam, nie życzę tego bliźniemu,

co mówię, bo to tylko mówię z gniewu. — Pl.: Chociaż nie życzyście tych przekleństw tym, których przeklinacie, ale mówicie z gniewu, popędliwości; bądźcie pewni, że was to przed Bogiem nie wymówi, bo Pan Bóg każe gniew hamować, każe się zaprzeć samego siebie i ludzi cichego i spokojnego serca błogosławionymi nazywa. — L.: Toćby to tak dalece szkodzić nie powinno, gdy przeklinam, bo, co prawda, ja zaraz za to żałuję. — Pl.: Dobrze wy to czynicie, że postrzegłszy się w kłatwie, żałujecie; lecz na cóż się ten żal przyda, kiedy nie szczéry, nie prawdziwy. — L.: O przepraszam Dobrodzieia, ja szczerze i prawdziwie żałuję. — Pl.: A iakto wy szczerze żałujecie, kiedy za lada iakąkolwiek okazją znowu złorzeczycie i klniecie? Po przekleństwie żałować, a znowu przeklinać, nie iestto żałować szczerze i prawdziwie. Ieszcze to mniejsza, kiedy z prędkości, z pierwszój popędliwości, wyrzekłoby się iakie złe słowo, dobry iest natenczas żal, kiedy prawdziwy, to iest: z mocném przedsięwzięciem poprawy złączony. Ale kiedy kto z nałogu i ze zwyczaju przeklina, złorzeczy, potem tego żałuje, a owego nałogu nie poprzystaie, na nie się taki żal przyda. — L.: Wszystkoć to prawda Dobrodzieiu! ale choćby człowiek nie rad, to przeklinać musi: dzieci złe, krnąbrne; czeladka nieusłuchana; musi się kłąć, bo inaczej to ani rusz. — Pl.: Mylicie się bardzo Izydorze, (tak było imię Lamencie) kiedy rozumiecie, że człowiek musi kłąć. Gdyby człowiek musiał kłąć, toby za to grzechu nie miał, bo co człek musi, to nie iest grzechem. Człowiek musi iesel, musi pić, musi spać, bo bez tegoby nie żył; ale kłąć nie musi. Nie z przymusu to więc, bo nikt za wami z kiem nie idzie,

ale ze złój woli swoiój, ze złego nałogu to czynicie, gdy klniecie. Rozumiecie podobno, że tém dzieci, czeladkę poprawicie? o nie! wy iese przez to pogorszycie, bo ich uczycie swoim przykładem przekleństwa, i zamiast pociechy, to się doczekacie po nich tego, że was samych przeklinać będą, a nie day Boże, aby na wieki! Nakoniec, cóż wam też kiedy te przekleństwa pomogły, albo, prócz zgorzenia, czy one zaszkodziły komu? „Pšie głosy nie idą pod niebiosa.“ Złorzeczycie bliźniemu: aby ziadł czarta, aby go piorun zabił, aby kark złamał, aby z piekła nie wyizrał, aby nie skołał i iak tam inaczej ieszcze; Bóg tego nie dopuści. Komuż więc naybardziej szkodzicie przez wasze przekleństwa? oto sobie samym, bo sumienie wasze obciążacie temi przekleństwami. — L.: Na Boże, cóż to poradzi! póki człowiek dobry, to dobry; iak się rozgniewa, a łatwo się rozgniewa, to kłatwie nie ma końca. — Pl.: Miły gospodarzu, toćto tu oto rozgniewanie idzie. — L.: A któż bez gniewu? — Pl.: Nie ma człowieka bez gniewu, i gniew, byle był słuszny, sprawiedliwy, ale umiarkowany, nie iest grzechem. Święty Paweł Apostoł powiada: „gniewajcie się, ale nie grzeszcie.“ — L.: A kiedyto człowiek gniewając się grzeszy? — Pl.: Oto wtedy, kiedy się zbytecznie i nie słusznie gniewa, a ten gniew zbyteczny nayczęściej kłótnia, złorzeczenie, przekleństwo słowami obiawia. Ieżeli się chcecie odzwyczaić od kłatwy, a na sumieniu ieseście do tego obowiązani, to przede wszystkim musicie się w cierpliwości ćwiczyć, musicie waszą popędliwość, waszą złość, chamować, poskramiać, od serca poprawę zacząć musicie. A iak serce wasze się poprawi; to i usta kłąć przestaną. — L.: Bóg zapłać za na-

ukę Dobrodzieiowi; odtąd będą się wystrzegał.

Wykład obrzędów Mszy świętęj.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ DRUGI.

Od Offertorium do Kanonu.

Mszy świętęj, ofiary nowego zakonu, istota na konsekracyi zależy, a konsekracyi materją jest chleb i wino. Składają się te żywioły na ołtarzu, Kapłan je w górę wznosi, Bogu je nieiako okazując i oddając; łączy do tego modły, żegnania, i czyni tym sposobem ofiarowanie, to jest: *Offertorium*. Ofiarowanie tedy, o którym tu mówimy, jest złożenie na ołtarzu i przysposobienie chleba i wina do konsekracyi, połączone z modłami, które Kapłan do Boga zanosi, prosząc, aby przyjąć raczył świętą i niepokalaną ofiarę, która przez konsekracyę, czyli poświęcenie tych żywiołów, obecną się stanie na ołtarzu. Kapłan czyni to ofiarowanie, lecz wszystek lud przytomny jest uczestnikiem onego. W obrzędach dawnych uczestnictwo ludu bardzo wyraźnie się wydawało; lud bowiem przynosił chleb i wino do ołtarza, a Dyakon lub Kapłan je odbierał, i ile na Komunię świętą potrzeba było, na ołtarzu do konsekracyi składali. (*) Reszta szła na księży i ubogich jako jałmużna. W wieku trzynastym, a w niektórych kościołach już dawniey, zaprzestano przynosić chleb i wino do najświętszëj ofiary. Kapłani wychodząc ze Mszą, biorą z sobą chleb (hostyę)

(*) Ofiarowane od ludu i od Kapłana na konsekracyę odłączone dary, w łacińskim języku *oblata* się nazywają; ztąd pochodzi wyraz opłatek, chleb pszenny, cienko wypieczony, z którego wyrabia się hostyę do konsekracyi.

z zakrystyi, a wino usługujący im do ołtarza podają. We Mszach uroczystych, ieszcze widzieć można szczątek starożytnego zwyczaju. Subdyakon kielich z pateną i z hostyą do ołtarza przynosi i rozebrawszy kielich, patenę z hostyą Dyakonowi, a ten Kapłanowi podaje. Podobnież ampulkę z winem Dyakon z rąk Subdyakona odbiera, w kielich nalewa i ten podaje Kapłanowi. W imieniu ludu prawowiernego Subdyakon tę tu czyni posługę, czyli przynosi i składa w ręce Dyakona chleb i wino. To, co się odtąd powiedziało o ofiarowaniu, wykazuje w ogóle początek i zasadę obrzędów onego, które następnie wyłoży się w szczególności.

§. 1. *Przystęp do Offertorium.*

Przed rozpoczęciem ofiarowania, Kapłan obraca się do ludu i mówi: *Domine vobiscum!* to jest: Pan z wami! po czém obrócony do ołtarza mówi: *oremus!* to jest: módlmy się! Zachęca tym sposobem wiernych, aby łączyli swe modły i serca z modłami Kapłana, w następującym akcie ofiarowania. Odmawia potem ze Mszału słowa święte, pospolicie z psalmu iakiego wyjęte, do uroczystości i obchodu zastosowane. Te same słowa, Antyfonę, chór śpiewa we Mszach uroczystych. W dawnych zaś wiekach cały psalm, z którego te słowa są wyjęte, śpiewano, i była wówczas tego potrzeba, gdyż ofiarowanie z powodu przynoszenia i odbierania chleba i wina, dłużej trwać musiało niż teraz.

§. 2. *Ofiarowanie Hostyi.*

Wziąwszy Kapłan hostyę, wznosi ją na patenie i mówi: »Przyimię Oycze święty, wszechmocny, wieczny Boże, tę czystą ofiarę, którą ja niegodny sługa twój ofiaruję tobie Bogu memu, za niezluczone grzechy, zgorszenia i niedbal-

stwa moie i za wszystkich w koło stojących, iako téż i za wszystkich prawowiernych Chrześcian żywych i umarłych, aby im i mnie pożyteczną była do zbawienia na żywot wieczny.“ Kończy tę modlitwę Kapłan, czyniąc znak krzyża świętego hostyą trzymaną na patenie, co ofiarę krzyżową przypomina. Wielokrotnie ieszcze znak krzyża w ciągu Mszy świętęj powtarza się w témże znaczeniu. Słowa te: „Przyimiń Oycze święty czystą ofiarę, i t. d.“ ściągają się do Jezusa Chrystusa, który po wymówieniu słów konsekracyi, stanie się rzeczywiście na ołtarzu obecnym, i iako czysta niepokalana ofiara, Oycu przedwiecznemu ofiarować się będzie za nas przez ręce Kapłana.“ W następujących także modlitwach, aż do konsekracyi, wyrazy: Kielich zbawienia, ofiara nasza, ta ofiara, i tym podobne stósować i i brać należy do ofiary uiścić się mającęj przez konsekracyą, czyli do ciała i krwi Jezusa Chrystusa.

U w a g a. Wyraz łaciński *Hostia*, w ogóle, rzecz Bogu ofiarowaną (*victima*, *oblata*) i wszelką ofiarę (*sacrificium*), nawet ofiarę modlitwy, oznacza. (*Sacrificium*, *Hostia laudis*.) W kościelnym chrześcijańskim języku, gdy mowa jest o ofierze nowego zakonu, oznacza samego Jezusa Chrystusa osobę; On jest hostyą prawdziwą i jedyną, najsświętszą, iak dawniey mówili nasi przodkowie: o *b i a t ą* (*oblata*), która najprzód na krzyżu stała się przebłaganiem za grzechy świata, a w dalszym ciągu ofiaruje się bezkrwawo codziennie na ołtarzach. Tu więc hostya

w Offertorium niewłaściwie ieszcze zowie się tém imieniem; zowie się iednakże dla tego, że ten chleb przygotowany do konsekracyi przestoczonym będzie w hostyą prawdziwą i najsświętszą.

Gospodarstwo.

Wrzos używany na zimową paszę dla bydła.

Gazeta szkocka gospodarska donosiła, że wielu rólników pod czas zimy 1826 roku w braku zwyczajny paszy, żywiło bydło swoje przez kilkanaście tygodni nie słomą iarą z owsa lub ięczmienia i t. d., lecz wrzosem po nad górami zbieranym. Nie iestto pasza, któraby tuczyła, lecz mimo tego wielkiem iest dobrodzieystwem dla téj przyczyny, że zdoła bydło od głodu uchronić, dopókad z wiosną nie wróci możność puszczania go na paszę. Wrzos kosi się i zbiera iak trawa i daie się bydłu w stanie naturalnym. Ma wiele soków pożywnych, o czém Grenlandczyey od dawna są przekonani; wiemy bowiem, że u nich żony biednieyszych gospodarzy skupują na targach młode cieleta i wychowują je następującym sposobem: Na wielkim ogniu torfowym stawiają duży garnek, do połowy wodą napełniony i napychają weń wrzośu, ile go tylko zmieścić się może. Po należytem wygotowaniu, otrzymana ciecz ma być dla cieląt bardzo pożywna, lecz, że iest gorzka, przeto dodają do nięj trochę miodu prostego, albo mleka słodkiego.